

Refleksje o kształceniu licealisty jako podmiotu globalnego społeczeństwa

W centrum refleksji dotyczącej współczesnej polskiej szkoły na poziomie licealnym znajduje się pytanie o zasadnicze kierunki i priorytety w edukacji ucznia – młodego, dorastającego człowieka.

Uczeń liceum ogólnokształcącego i po trzech latach jego absolwent zostaje nie tylko „wyposażony” w konkretne umiejętności zawodowe, lecz powinien zostać przygotowany do podjęcia dalszej nauki na studiach wyższych. Taka jest też zasadnicza rola liceum – przygotowanie młodego człowieka do studiowania, czyli w dużej mierze samodzielnego zdobywania wiedzy i na tej podstawie zdobycia umiejętności do wykonywania po ukończeniu studiów określonego zawodu.

Przygotowanie licealisty do studiowania to danie mu podstaw wiedzy z „potrzebnych” przedmiotów związanych z programem studiów na możliwie najwyższym poziomie oraz przygotowanie go do indywidualnej dorosłości, zarówno w obszarze codziennego funkcjonowania, jak i w zakresie podejmowania decyzji o sobie w kontekście swojej przyszłości i kompetencji. O ile wymóg kompetencji w zakresie wiedzy programowej jest oczywisty, choć mocno dyskusyjny co do jej zakresu i ilości przedmiotów nauczanych w liceum, co mogłoby być, i powinno, tematem oddzielnych rozważań, pod roboczym, rozwlekłym tytułem: *wszechstronnie i wielostronnie na poziomie „akademickim” we wszystkich przedmiotach szkolnych czy też „powierzchnownie” albo wcale w niektórych przedmiotach, a specjalistycznie w wybranych*, to jednak rola szkoły budującej osobowość 17 – 19-latków moim zdaniem jest równie ważnym, a może najważniejszym wymogiem, jaki powinien być postawiony przed instytucją, jaką jest liceum ogólnokształcące.

Profesor Piotr K. Oleś, podejmując rozważania dotyczące osobowości człowieka, w swojej pracy *Wprowadzenie do psychologii osobowości* przytacza dwie definicje osobowości. Definicja pierwsza, z 1937 roku, którą podał Gordon W. Allport, mówi, że

osobowość to „dynamiczna organizacja wewnątrz jednostki tych psychofizycznych systemów, które determinują unikalne przystosowanie do środowiska”¹.

Definicja współczesna według Lawrence’a A. Pervina mówi, że:

Osobowość jest to złożona całość myśli emocji i zachowań, nadająca kierunek i wzorzec (spójność) życiu człowieka. [...] pojęcie osobowości obejmuje również czasowy aspekt funkcjonowania człowieka, osobowość zawiera bowiem wspomnienia przeszłości, reprezentacje mentalne teraźniejszości oraz wyobrażenia i oczekiwania co do przyszłości.²

Odnosząc definicję osobowości do ucznia liceum, można w dużym uproszczeniu powiedzieć, że licealista powinien w sposób dynamiczny i indywidualny funkcjonować w swoim środowisku; łączyć w sposób holistyczny swoje myśli, emocje i zachowania, budując w ten sposób swoją teraźniejszość oraz kreując wyobrażenia co do swojej przyszłości.

Czy liceum w swojej strukturze klasowo-lekcyjnej koresponduje z takim modelem rozwoju osobowości ucznia? Czy w szkole jest wystarczająco dużo miejsca do realizacji potrzeb rozwojowych w sferze emocjonalnej i samorealizacyjnej dla młodego człowieka? Czy nauczyciel potrafi, chce, ma motywację i dane są mu możliwości do wspierania i mediowania rozwoju edukacyjnego ucznia? Czy uczeń i nauczyciel potrafią komunikować się wzajemnie i są otwarci na kreatywny rozwój, a nie na administracyjną codzienność? To tylko niektóre pytania, które nasuwają się w kontekście licealnej edukacji.

Licealna przestrzeń edukacyjna koncentruje się głównie na wiedzy weryfikowanej egzaminem maturalnym. Próby stworzenia wspomagającej, a może alternatywnej, oferty pozalekcyjnej są albo stosunkowo małe, albo też trudne do autentycznej realizacji. A przecież właśnie w okresie młodzieńczego rozwoju powinno być jak najwięcej miejsca na inwestowanie w pasje i zainteresowania takie jak muzyka, film, sport, fotografia, teatr, rysunek i malarstwo, podróżowanie, a może też książka, która mimo że wypierana przez komputer, jeszcze na szczęście się broni. Wśród wielu ograniczeń, na które napotyka młody człowiek, wymienić trzeba tak „prozaiczne” przeszkody, jak niewystarczające zasoby materialne potrzebne do realizacji pasji,

¹ P. K. Oleś, *Wprowadzenie do psychologii osobowości*. Warszawa 2005, s. 22.

² *Ibidem*, s. 22.

nadmiar treści i informacji podręcznikowo-lekcyjnych, które dla ucznia chcącego je przyswoić z większości przedmiotów sprawiają, że po przyjściu ze szkoły musi oddać się codziennie „pracy domowej” przez kilka godzin, wreszcie zasoby środowiska lokalnego tak różne w dużych aglomeracjach, średnich i małych miastach, miasteczkach i wsiach, w których to młodzież „tworzy swoją osobowość”. Trywialnym będzie więc postawienie tezy, że aby sprostać wymogom edukacyjnym XXI wieku, należy znaleźć się w centrum tętniącego życiem środowiska, posiadać odpowiednie środki finansowe i przede wszystkim mieć do dyspozycji dużo więcej czasu niż dostępna nam dwudziestoczworogodzinna doba.

Pojawia się ponadto nowa przestrzeń, w której funkcjonuje młody człowiek, a która w dużej mierze ułatwiając, ale też absorbując, przybliża, skraca dystans nierówności, ale często też spłaszcza i uzależnia. Przestrzenią tą jest rzeczywistość wirtualna, zwana cyberprzestrzenią edukacyjną. Profesor Grażyna Miłkowska zauważa, że:

Cyberprzestrzeń jest coraz bardziej wykorzystywana – w sposób zamierzony bądź niezamierzony – w edukacji współczesnego człowieka, stanowiąc jej miejsce, źródło i metodę. Edukacja młodego pokolenia w coraz większym stopniu wychodzi poza szkolne mury (system klasowo-lekcyjny), tradycyjne biblioteki czy czytelnie i coraz bardziej opiera się na szeroko rozumianej cyberprzestrzeni, czyli wirtualnej rzeczywistości stworzonej przez nowoczesne technologie informatyczne.³

Nowoczesne technologie informatyczne niewątpliwie mogą wspomóc tradycyjny proces dydaktyczny, zarówno w zakresie pomocy dydaktycznych, jak i metod oraz form nauczania, nie zastąpią jednak bezpośredniego kontaktu z nauczycielem, który przekazując wiedzę, powinien się również dzielić z uczniem swoją osobowością i emocjami. Trudno sobie wyobrazić, aby przychodzący na zajęcia lekcyjne uczniowie zabierali z „sekretariatu” nośnik elektroniczny z nagraniem kolejną lekcją i rejestrując się swoim indywidualnym chipem potwierdzającym ich obecność, zasiadali w klimatyzowanej sali lekcyjnej, chłonąc „elektroniczną wiedzę”. Ale niewątpliwie cyberprzestrzeń oferuje rzeczywiście absolutnie wyjątkową dostępność wiedzy, po którą można sięgnąć poprzez klawiaturę komputera. Aby skorzystać z tej ogromnej ilości wiedzy, uczeń musi posiadać kompetencje polegające na umiejętności

³ G. Miłkowska, *Miejsce szkoły w cyberprzestrzeni edukacyjnej*. „Edukacja” 2011, nr 1.

poszukiwania, porządkowania i wybierania informacji, które są nam potrzebne i w takie kompetencje powinna zaopatrzyć go tradycyjna szkoła.

Niestety, obecnie liceum, poprzez zwrotność swojego działania w postaci wyników egzaminów maturalnych, kładzie główny nacisk na wyposażenie ucznia w ilość wiedzy, często algorytmicznej, a nie w jej zasobność kreatywną. Czyż z punktu widzenia dywergencyjności myślenia nie byłoby lepiej rozwiązać jedno matematyczne zadanie na kilka różnych sposobów, niż rozwiązywać kilkanaście zadań, aby wypełnić „normę programową”; czy nie należy rozdzielić klasycznego „języka polskiego” jako przedmiotu na „historię literatury w zarysie” oraz „literaturę pisarzy współczesnych”, na bazie której można dyskutować, poznawać problemy ludzi i świata, stawiać pytania o człowieka w dzisiejszym świecie, czyli wychowywać.

Szkoła ucząca czy wychowująca? Myślę, że biorąc pod uwagę szeroką koncepcję wychowania, pojęcia te uzupełniają się i zdecydowanie nie powinny izolować się czy też wykluczać. Bo przecież szkoła to przede wszystkim nauka myślenia, rozwój wyobraźni, inteligencji emocjonalnej, to nauka kreowania swojej indywidualności, a konsekwencją tego powinna być znajomość podstaw wiedzy uprawniającej do dobrego studiowania.

Profesor Szymon Wróbel, podejmując problematykę edukacji uniwersyteckiej, pisze:

Edukacja z natury rzeczy jest naznaczona piętnem konserwatyzmu, albowiem (1) to z reguły ludzie dojrzały uczą ludzi dojrzałych uczą ich dojrzałości, oraz (2) uczą ich w imieniu hermetyzacji zastanych reguł odtwarzania porządku społecznego. Gdyby społeczeństwo w jakiejś części nie odtwarzało zastanych reguł gry, prawdopodobnie skazane byłoby na szybki upadek. W tym jednak rzecz, że dziś nie uczą tylko ludzie dojrzały, ale często niedojrzały i uczą oni nie tyle dojrzałości, ile niedojrzałości. [...] Szytywny podział na Mistrzów i uczących się Studentów został dziś zastąpiony elastycznym systemem wymian, w którym każdy jest podmiotem uczącym się, jak i aspiruje do roli podmiotu, który może uczyć innych.⁴

W przytoczonej powyżej myśli słowo Student można, a nawet powinno zastąpić się słowem Licealista, gdyż proces owej podmiotowej edukacji dokonuje się właśnie na poziomie liceum, gdzie Nauczyciel – Mistrz – jest warunkiem koniecznym i alternatywą dla edukacji w wymiarze przywołanej wcześniej cyberprzestrzeni w procesie

⁴ Sz. Wróbel, *Wstęp: Uniwersytet w opałach*. W: *Studia pedagogiczno – artystyczne*. Tom VI. Red. Sz. Wróbel. Poznań – Kalisz 2006, s. 7-8.

kształtowania osobowości licealisty, a tym samym przyszłego studenta. Pytanie o Nauczyciela – Mistrza... to rozważanie czysto akademickie i wyłącznie w sferze modelowych życzeń.

Refleksje dotyczące kształcenia licealisty w XXI wieku implikują pytanie o jego miejsce w świecie zglobalizowanym, bo czyniąc z ucznia studenta, lokujemy go niejako w globalnej przestrzeni intelektualnej i zawodowej. Pojęcie globalizacji jest używane obecnie powszechnie i wieloaspektowo oraz wiąże się jednoznacznie z pojęciem wielokulturowości. Młody człowiek w owej wielokulturowości powinien umieć funkcjonować i to nie na poziomie komunikacji językowej, co jest oczywiste, nie na poziomie kompetencji, co też jest oczywiste, ale na poziomie relacji z innym człowiekiem bez względu na jego poglądy polityczne, religijne czy też kolor skóry. Inny człowiek w relacjach z młodymi ludźmi to możliwość alternatywnego poznania współczesności.

Ryszard Kapuściński w swojej książce *Ten inny* zwraca uwagę na to, że:

[...] żyjemy w świecie wielokulturowym, a postępy komunikacji tę wielokulturową naturę naszej współczesności czynią coraz bardziej oczywistą, widoczną i wszechobecną. Nasza planeta zawsze była, co prawda, wielokulturowa, od niepamiętnych czasów ludzie mówili na niej różnymi językami i wierzyli w wielu bogów, ale tak potoczyły się losy świata, że przez ostatnie pięć wieków dominowała nad nami kultura cywilizacyjna europejska i wobec tego mówiąc „my” - rozumieliśmy my, wszyscy ludzie, choć w rzeczywistości chodziło tylko o nas, Europejczyków. Dziś jednak zaczynamy już nieodwołalnie wchodzić w epokę, kiedy to jednoznaczne równanie my = Europejczycy, jako synonim wszystkich ludzi na świecie, zostaje zakwestionowane przez trwające przemiany dziejowe.⁵

A więc wielokulturowość to globalizacja o zasięgu wychodzącym poza Europę, dziś młody człowiek musi liczyć się z tym, że kończąc studia, podejmuje pracę w krajach Azji czy też Ameryki, gdyż Europa jest niekiedy już za blisko i do takiego uczestnictwa w świecie powinniśmy go edukacyjnie (wielokulturowo) przygotować.

Jak zatem widać kontekstów edukacji jest bardzo wiele i trudno ją na kilku stronach wyczerpująco omówić, stąd zakres refleksji stanowi zarys rozważań na ten temat. A skoro refleksja, to pojawia się jeszcze jedno pytanie, już nie o charakterze globalnym, a o charakterze indywidualnym. Należy postawić pytanie o model życia młodego człowieka, który chcąc być „globalnym”, nie powinien zapomnieć o jakże

⁵ R. Kapuściński, *Ten inny*. Kraków 2006, s. 57.

podstawowej kategorii codziennego życia, czyli o kategorii „szczęścia”. Nie definiuję pojęcia szczęścia, zacytuję w zamian profesora Zygmunta Baumana:

U progu ery nowoczesnej zastąpiono „stan szczęśliwości” – zarówno w praktyce, jak i w marzeniach poszukiwaczy szczęścia – „dążeniem do szczęścia”. Od tego momentu największe szczęście zaczęto kojarzyć z satysfakcją wynikającą ze zwalczania przeciwności i przewyciężania przeszkód, a nie z nagrodami, które czekają u kresu przewlekłych i długotrwałych bojów.⁶

Kategoria szczęścia i dążenie do niego niestety związane są w dużej mierze z wyborami i ze zwalczaniem przeciwności; szczęście jako osiągnięcie sukcesu. Ale co jest owym sukcesem dla licealisty – matura, studia, a w konsekwencji praca, pozycja, status materialny, no i oczywiście społeczny, a w nim szczęście rodzinne. W owym sukcesie istotne też jest to, aby nie spłaszczać swojej osobowości, aby wykorzystując potencjał swojej młodości, inwestować w obszary swojej samorealizacji, aby swoje życie młodzi ludzie uczynili „dziełem sztuki”. Bo jak pisze cytowany już Bauman:

Stwierdzenie „życie jest dziełem sztuki” nie jest postulatem ani napomnieniem [...], lecz stwierdzeniem faktu. Życie nie może nie być dziełem sztuki, jeśli jest życiem człowieka - istoty obdarzonej wolą i wolnością wyboru. [...] Bycie jednostką (bycie odpowiedzialnym za wybór drogi życiowej i skutki tego wyboru) nie jest kwestią wyboru, lecz nakazem losu.⁷

Jak zatem widać, młody człowiek ma niełatwy start w dorosłość edukacyjną, zawodową i swoją indywidualną; niełatwy, bo nie w pełni optymalnie jest do niej przygotowany w procesie edukacji licealnej. Licealista wyposażony przede wszystkim w wiedzę przedmiotową podporządkowaną maturalnym klamrom, jest zubożony o możliwość rozwoju swojej indywidualności w kategorii zainteresowań i pasji, w kategorii emocji sprawiających, że „życie będzie dziełem sztuki”. Czy biurokratyczna, zdominowana przez plany, ewaluację i kontrole polska szkoła jest w stanie być atrakcyjna dla ucznia z uwzględnieniem jego potrzeb globalnych i indywidualnych? A nauczyciel...? Niestety, NIE.

⁶ Z. Bauman, *Sztuka życia*. Kraków 2009, s. 56-57.

⁷ *Ibidem*, s. 97-98.